przedstawia film

MISIACZEK

Reżyseria **Mads Matthiesen, Dania 2012, 92 min.**

Zwycięzca MFF w Sundance

nagroda główna dla najlepszego reżysera filmu nieamerykańskiego 2012

Ten pluszowy olbrzym podbije wszystkie serca.

W KINACH OD 7 WRZEŚNIA 2012

DYSTRYBUCJA
AURORA FILMS S.C.
ul. Pasaż Ursynowski 1/111, 02-784 Warszawa
tel: + 48 22 405 41 46
PR: joanna@meteorafilms.pl
Marketing: kasia@meteorafilms.pl
Dystrybucja: dystrybucja@gingercore.pl
www.aurorafilms.pl

AURORA FILMS S.C.

przedstawia produkcję

SF Film i Beofilm

MISIACZEK

TYTUŁ ANGIELSKI **Teddy Bear**

TYTUŁ ORYGINALNY **10 timer til paradis**

Twórcy filmu:

Reżyseria Mads Matthiesen

Scenariusz Mads Matthiesen, Martin Zandvliet

Zdjęcia Laust Trier Mork

Muzyka Sune Martin

Montaż Adam Nielsen

Dźwięk Peter Albrechtsen

Produkcja Morten Kjems Juhl

Występują:

Dennis Kim Kold

Ingrid Elsebeth Steentoft

Toi Lamaiporn Sangmanee Hougaard

Scott David Winters

Phatnay Sukunya Mongkol

Jeff Jonathan Winters

Bent Allan Mogensen

Aoi Sukianya Suwan

Sasha Barbara Zatler

Nuu Songporn Na Bangchang

Nok Paweena Im-erb

Prap Prap Poramabhuti

Lars Patrick Johnson

Udlejer Per Otto Rasmussen

Miss Mayflower Kritsanai Promsiriruk

Nagrody / festiwale:

2012 – OFF PLUS CAMERA – zwycięzca Konkursu Głównego „Wytyczanie Drogi”

2012 – MFF w Sundance – nagroda główna dla najlepszego reżysera filmu nieamerykańskiego

2012 – FF w Luksemburgu (sekcja „Nowi reżyserzy, nowe filmy”)

2012 – FF Int’l w Dallas

2012 – FF w Sarasocie

Skrócony opis filmu:

Jedyne, czego pragnie Dennis, to znaleźć prawdziwą miłość. Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić, bo… Dennis jest chorobliwie nieśmiały. Co z tego, że jest kulturystą i wygląda jak Schwarzenegger w najlepszych latach, kiedy wobec kobiet czuje się bezradny? W dodatku ma nadopiekuńczą matkę, która nie zniosłaby innej kobiety u jego boku.

Kiedy brat matki poślubia piękną dziewczynę z Tajlandii, Dennis postanawia wziąć sprawy w swoje ręce i też się tam wybrać. Wydaje mu się, że w gorącym, egzotycznym kraju będzie miał więcej szczęścia do kobiet niż w zimnej Danii. Tętniąca życiem Pattaya okazuje się jednak dla niego prawdziwym szokiem kulturowym. Natarczywe Tajki, przyzwyczajone do seksturystów, burzą naiwne wyobrażenie Dennisa na temat prawdziwej miłości. Sfrustrowany, idzie rozładować napięcie do miejscowej siłowni. I wtedy spotyka kobietę swoich marzeń.

Reżyser Mads Matthiesen o filmie:

„Misiaczek" opowiada o tym, jak to jest czuć się outsiderem. Zawsze kręciło mnie portretowanie ludzi, którzy nie do końca pasują do społeczeństwa. Jakie nasze uprzedzenia wychodzą z ukrycia, kiedy patrzymy na wytatuowanego, muskularnego olbrzyma? Większość z nas potraktowałaby go pewnie jak jakiegoś przestępcę lub przynajmniej kogoś skłonnego do przemocy. Na pewno nie spodziewalibyśmy się wrażliwej, zahamowanej emocjonalnie jednostki, podatnego na zranienie, uczuciowego człowieka, bardzo przywiązanego do matki, który ma problem z nawiązywaniem damsko-męskich relacji.

Mamy też wiele uprzedzeń związanych z mężczyznami, którzy podróżują do Tajlandii. Wyobrażamy ich sobie albo jako seksturystów, którzy jadą wykorzystywać nieszczęsne tajskie dziewczęta, albo jako samotnych dziwaków, którzy chcą tam kupić sobie żonę. W „Misiaczku" próbuję bawić się tymi uprzedzeniami, wywrócić je do góry nogami. Rzeczy rzadko są naprawdę takie, jakimi wydają się z zewnątrz. Uprzedzenia i z góry powzięte opinie tworzą między ludźmi różne bariery.

Film przedstawia różne aspekty miłości. Zaborczą miłość matki do syna, która – oczywiście – jest chorobliwa, ale wydaje się też czymś niesłychanie pierwotnym. Więc mamy tę miłość między matką i synem i jakby w kontraście do niej poszukiwanie partnerki przez Dennisa. To także próba przedstawienia dwóch różnych spojrzeń na miłość w Danii i Tajlandii. Dzisiejsza Dania ze swoim państwem opiekuńczym, modelem miłości i rodziny nie musi brać pod uwagę takich kryteriów jak pieniądze i przetrwanie. Ludzie na zachodzie Europy mają inne kryteria, kiedy szukają miłości niż względy czysto materialne. W Tajlandii rzecz ma się zgoła inaczej. Tam w miłości chodzi głównie o przetrwanie, szczególnie w biedniejszych warstwach społecznych. Kobieta musi znaleźć męża, który będzie wspomagał finansowo całą rodzinę, od dzieci po dziadków. To dlatego te biedne dziewczęta z wioseczek na północy kraju ściągają do miejsc jak Pattaya, żeby spróbować szczęścia z turystami z Europy. A ci przyjeżdżają tam, bo we własnych krajach mają problemy z miłością i samooceną – i czują, że kiedy wrócą do domu, będą tylko nieudacznikami w walce o kobiece względy.

Spotkanie tych dwóch światów jest ciekawe, bo na wiele sposobów jest skazane na porażkę. To jest spotkanie Zachodu z Trzecim Światem, spotkanie dwóch różnych postaw wobec miłości. Wydaje mi się niezwykłe, jak kolosalny przemysł stoi za tego rodzaju spotkaniem i jak często wbrew wszelkim oczekiwaniom przeradza się to w prawdziwą relację.

„Misiaczek" był kręcony z dużym szacunkiem wobec realizmu. Od początku moim zamysłem było stworzenie wiarygodnej opowieści z wiarygodnymi bohaterami, prawie dokumentalnej w charakterze. Postaciami w filmie mieli być prawdziwi ludzie, nie aktorzy. Oczywiście opowieść jest całkowicie fikcyjna, ale obsada składała się z prawdziwych ludzi, rozmieszczonych w autentycznej scenerii, którą przedstawiliśmy w filmie. Dziewczyny z baru to prawdziwe dziewczyny pracujące w barze, mężczyźni kręcący się przy nich to prawdziwi ludzie spędzający czas w takich miejscach, a Kim Kold, grający Dennisa, jest prawdziwym kulturystą. Postaci zostały obsadzone w autentycznych dla nich miejscach akcji, a film był kręcony pośród tego całego zamieszania. Wykorzystałem prawdziwych ludzi i prawdziwe miejsca, żeby stworzyć wiarygodny świat i uwiarygodnić sytuację bohatera. Ale też

dlatego, że chciałem stworzyć sposób wyrażania rzadko widziany w duńskim kinie, gdzie to samo grono aktorów i tematów pojawia się w jednym filmie za drugim.

Napisałem scenariusz razem z Martinem Zandvlietem, z którym pracowaliśmy przez ostatnie dziesięć lat przy różnych projektach.

„Misiaczek" jest filmem o miłości i poszukiwaniu szczęścia. Jest także o więziach, zdrowych i niezdrowych, które nawiązujemy z ludźmi pojawiającymi się w naszym życiu. No i oczywiście jest o Dennisie, który uczy się, jak nie pozwalać innym decydować o sobie i dążyć do szczęścia, biorąc pod uwagę własne potrzeby.

Mads Matthiesen, MFF w Sundance, 2012

Prasa o filmie:

„Misiaczek" jest pierwszym filmem, który obejrzałem na ekranie jeszcze przed festiwalem w Sundance. I to filmem naprawdę dobrym. To jeden z tych rzadkich dzisiaj obrazów, które opowiadają historie pozwalając kamerze na odpoczynek i obserwację. Dobre i wyciszone aktorstwo Kima Kolda i Elsebeth Steentoft niesie tę produkcję. (...) ten duński klejnot powinien się znaleźć wysoko na waszej liście festiwalowych filmów do obejrzenia".

Clinton Stark, „Stark Insider"

Reżyser Mads Matthiesen rozbudowuje swój krótki, nagrodzony w Sundance film z 2008 roku i zabiera nas na szokujące kulturowo wakacje, żeby wyraźnie pokazać, że nie można oceniać książki po okładce. Kold okazuje się olbrzymem o złotym sercu i chcąc nie chcąc musimy go pokochać i dopingować, kiedy szczęście czai się tuż za rogiem. (...) Wspaniały występ dała występująca w drugoplanowej roli Elsebeth Steentoft, dzięki której łatwo uwierzyć, że krucha kobieta po sześćdziesiątce może zachowywać się wobec kogoś takiego jak Kold okrutnie i bezwzględnie. Ten powściągliwy dramat jest świetnie zrobiony i przyjemny w odbiorze (...).

Jimmy Martin, „Slug Magazine"

Trudno oderwać wzrok od Dennisa, który jest odpowiednio grany przez prawdziwego kulturystę Kima Kolda jako wyciszony i łagodny olbrzym. Chcemy, żeby znalazł miłość, chcemy dowiedzieć się, czy ją znajdzie i oczekujemy jego konfrontacji z matką (Elsebeth Steentoft). Wszystko to dzieje się raczej łagodnie i, według mnie, stosownie do tonu filmu i jego bohaterów.

Christopher Campbell, „Spout"

Ten film, przynajmniej z pozoru, ma w sobie coś z "Pianistki" (2001) - adaptacji prozy Jelinek przeprowadzonej przez Michaela Hanekego. Tu również głównym bohaterem jest dorosła osoba żyjąca w toksycznej relacji z matką, starającą się kontrolować każdy krok swojego dojrzałego już dziecka. Głównym protagonistą filmu jest Dennis - niemal czterdziestoletni kulturysta mieszkający z zaborczą kobietą w małym miasteczku pod Kopenhagą. Jeśli

dla Eriki Kohut główną przestrzenią wolności, a zarazem sposobem na kontrolowanie własnego życia, była muzyka, to dla Dennisa jest to sport - codzienne, wielogodzinne treningi na siłowni. Wydaje się, że jedyne chwile prawdziwego szczęścia i spełnienia przeżywa w momentach, gdy stojąc z kolegą przed lustrem, wypina muskuły i podziwia swoje potężne, napięte ciało - posturę dorosłego mężczyzny, w którym wciąż mieszka zniewolone przez matkę dziecko. Podobnie jak w ponurym dramacie Hanekego, bohater wydaje się pozbawiony dróg ucieczki. Choć widać, jak bardzo pragnie się uwolnić z tego dusznego związku, to przez długi czas nie robi prawie nic, aby wybić się na emocjonalną niepodległość. To właśnie matka pozostaje wciąż najbliższą mu osobą, a wszelkie jego próby wydostania się na wolność (np. dzięki znajomości z inną kobietą) kończą się fiaskiem. Jest jednak coś, co zdecydowanie różni film Matthiesena od słynnej adaptacji "Pianistki": o ile filmem Hanekego rządził chłodny, wydestylowany z uczuć opis rzeczywistości, o tyle Duńczyk opowiada o swoim bohaterze z wyraźną sympatią, rysuje obraz jego samotności w ciepłych barwach i melancholijnych tonach. W przeciwieństwie do tego, co widzieliśmy w historii Eriki, przed Dennisem pojawiają się kolejne promyki nadziei i zapowiedź pomyślnego finału jego zmagań z samotnością. Jego walka o wolność rozpoczyna się - jak to często w kinie bywa - wraz z podróżą, oddaleniem się od domu rodzinnego. Daleka wyprawa przynosi mu początek nowego życia, jakiego pragnął od dawna, pozwala spojrzeć mu z dystansu na samego siebie. Oznacza początek dorastania.

Magdalena Bartczak, Stopklatka.pl

Mads Matthiesen o kręceniu „Misiaczka”:

Powiedz nam coś o sobie. Jakie masz korzenie? Dlaczego zacząłeś robić filmy?

Urodziłem się w 1976 w Kopenhadze i przez całe życie mieszkałem w Danii. Moje zainteresowanie kręceniem filmów datuje się od 1999 roku. Wtedy po raz pierwszy zrealizowałem mój własny film i pokochałem to. Przez ostatnie dziesięć lat nakręciłem sporo krótkich filmów, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność na różnych festiwalach filmowych. Razem z tymi filmami wypracowałem mój własny sposób kręcenia i wypróbowałem różne rzeczy.

Robię filmy pewnie dlatego, że mam w sobie potrzebę opowiadania historii (wiem, że to brzmi jak banał, ale to prawda). Dzieląc się moim myśleniem o życiu, można powiedzieć, próbuję zrozumieć świat, w którym żyję i nawiązać z nim kontakt. Dla mnie film jest najdoskonalszym medium do opowiadania historii. Łączy w sobie obrazy, dźwięki, muzykę, aktorstwo i ma niewyczerpane możliwości. Wychowywałem się oglądając filmy i choć chętnie sięgam po dobrą książkę, to zauważyłem, że żadna inna forma sztuki nie wciąga mnie tak jak interesujący film.

Obok pracy z filmem studiowałem literaturę porównawczą i retorykę na uniwersytecie w Kopenhadze oraz kulturę nowoczesną. To wielka frajda robić coś, co uzupełnia filmowanie, i co pozwala czerpać inspirację z różnych źródeł.

Co było największym wyzwaniem w pracy nad filmem lub przy jego produkcji?

Bardzo trudno dokładnie wskazać, co było najtrudniejsze. Ale jednym z wyzwań na pewno było moje założenie, żeby pracować na planie z normalnymi ludźmi, a nie profesjonalnymi aktorami. Większość postaci pojawiających się w filmie to ludzie, których znaleźliśmy w miejscach, gdzie kręciliśmy. (…)

Z jakimi wrażeniami chciałbyś, żeby publiczność festiwalu w Sundance wychodziła z twego filmu? Czy masz jakieś oczekiwania odnośnie reakcji widzów na twój film?

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że z niecierpliwością czekam na to, żeby sprawdzić, jakie reakcje wywoła „Misiaczek". Pierwszy raz pokazuję film tak wielu widzom. W Sundance ma on swoją światową premierę. Uwielbiam portretować outsiderów, ludzi, którzy usiłują radzić sobie z własnym społecznym nieprzystosowaniem. Ludzi, dla których socjalizacja jest ciężkim doświadczeniem.

Główny bohater „Misiaczka" jest zamkniętym w sobie, nieśmiałym facetem, który nie zawsze robi to, co w danej sytuacji byłoby najmądrzejsze. Na pewno nie jest to typowy, oczywisty filmowy bohater. Bardzo mnie ciekawi, jak widzowie zareagują na niego i jego poszukiwania. Czy go polubią? Czy zrozumieją jego sytuację i jak się do niej odniosą? Oczywiście, jestem też ogromnie ciekaw, jak ludzie odbiorą film, nad czym przejdą obojętnie, a co ich wzruszy.

Czy jakieś filmy zainspirowały cię podczas kręcenia „Misiaczka"?

Inspiracją dla „Misiaczka" stał się przede wszystkim krótkometrażowy film, który nakręciłem cztery lata temu. „Dennis", bo o nim mowa, brał udział w konkursie na festiwalu w Sundance w 2008 roku. Szukając ludzi do tamtego filmu, poznałem kulturystę Kima Kolda, który zagrał Dennisa. Kim nie jest zawodowym aktorem i spotkałem go, robiąc castingi wśród duńskich kulturystów. Pamiętam jego pierwsze próby z kamerą. Wszedł do pokoju i zaczął swoją kwestię. Od razu wiedziałem, że ten facet to ktoś szczególny. Umiał grać i wyglądał dokładnie tak, jak sobie wyobrażałem. Później, kiedy robiłem dyplom, pokazałem „Dennisa" legendzie Actors Studio, Frankowi Corsaro, który obejrzał go i powiedział: „Dlaczego nie zrobisz z tego długiego metrażu?". To dało mi do myślenia. Potem spotkałem się ze scenarzystą Martinem Zandvlietem i powoli zaczęliśmy pracować nad pomysłem. Kim Kold był gotowy stawić czoło temu wyzwaniu, więc zabraliśmy się do roboty. 2-3 lata później skończyłem film. I mimo że „Misiaczek" bardzo się różni od mojego krótkiego filmu, oglądając „Dennisa" ma się przedsmak tego, o co chodzi w „Misiaczku".

Co chciałbyś zyskać pokazując swój film w Sundance?

Mam nadzieję, że festiwal w Sundance umożliwi mi dotarcie z filmem do większej liczby widzów. Robię filmy dla ludzi i myślę, że pokazując film właśnie tutaj, dotrę do szerszego grona odbiorców. Bardzo chciałbym, żeby „Misiaczek" wciągnął widzów i był dla nich dobrym doświadczeniem. (…) W jakiś sposób to w Sundance narodził się cztery lata temu ten projekt i cieszę się, że mogłem tu wrócić i go pokazać. To świetnie, że mój film został wybrany do konkursu. Mam nadzieję, że „Misiaczek" razem z innymi filmami zdobędzie uznanie na festiwalu (...).

Co z następnymi projektami? Powiesz nam coś o nich?

Obecnie pracuję nad kilkoma projektami, ale żaden z nich nie jest jeszcze na tyle zaawansowany, żeby powiedzieć coś więcej. Ale zamierzam przygotować w Danii pełnometrażowy film i zacząć go kręcić w przyszłym roku. Chciałbym też zrobić coś międzynarodowego. Praca nad moim debiutem fabularnym była wspaniałym doświadczeniem i już nie mogę się doczekać następnego filmu. Fajnie było przez kilka lat zajmować się krótkimi filmami, ale teraz mam już apetyt na dłuższy metraż. Z pełnometrażowym filmem można dotrzeć do większej widowni i to właśnie mnie pociąga.

Wywiad przeprowadzony podczas MFF w Sundance 2012,
źródło: www.indiewire.com

Biogramy:

Mads Matthiesen – reżyser

Mads urodził się w 1976 roku w Kopenhadze. Studiował literaturę porównawczą i retorykę na Uniwersytecie Kopenhaskim, który ukończył w 2005 roku. Równolegle uczył się reżyserii w niezależnej szkole filmowej „Super16".

Przez ostatnie 10 lat Matthiesen kręcił filmy krótkometrażowe, docenione na wielu festiwalach. Zadebiutował w 2003 roku filmem „Descent". Obraz „Mum" z 2006 roku został wybrany do sekcji „Corto Cortissimo" na IFF w Wenecji. Powstały rok później „Dennis" został pokazany na festiwalu Sundance w konkursie filmów krótkometrażowych, otrzymał także Grand Prix na festiwalu w Melbourne. W 2008 jego film „Cathrine" Duńska Akademia Filmowa uznała za najlepszy krótkometrażowy film roku. Jego światowa premiera miała miejsce rok później na festiwalu w Berlinie w konkursie „Generation".

Martin Pieter Zandvliet – scenarzysta

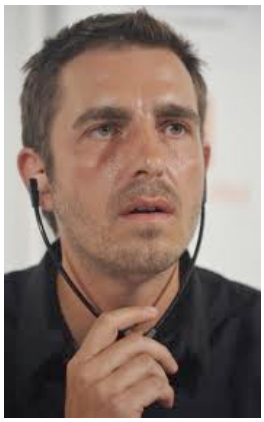

Urodzony w 1971 roku Martin jest samoukiem, zarówno jeśli chodzi o reżyserię, jak i pisanie scenariuszy. Zaczynał jako montażysta pracujący przy filmach dokumentalnych różnych reżyserów. Jego pierwsza samodzielna produkcja – „Angels of Brooklyn" – otrzymała nagrodę Roberta dla najlepszego duńskiego długometrażowego filmu dokumentalnego i była pokazywana na festiwalach w Toronto i Lyonie. Doświadczenie reżyserskie Zandvliet zdobywał robiąc przez kilka lat filmy krótkometrażowe, do których pisał też scenariusze. W 2009 roku wyreżyserował swój debiut fabularny – wysoko oceniany „Applause", w którym zagrała Paprika Steen. Jego drugą fabułą jest „Dirch (zabawny facet)" z Nikołajem Lie Kaasem w roli tytułowej. W Danii zobaczyło go już ponad 500 tys. widzów, a jego światowa premiera odbyła się na IFF w Toronto.

Morten Kjems Juhl – producent

Jest rówieśnikiem Madsa Matthiesena i tak jak on skończył studia na Uniwersytecie Kopenhaskim oraz niezależną szkołę filmową „Super16". Od pięciu lat pracuje jako producent filmów pełnometrażowych, dokumentalnych i seriali telewizyjnych. Wśród wyprodukowanych przez niego tytułów znajdują się „Drapacz chmur" (dystrybucja: Vivarto), „Lulu i Leon" oraz dokumentalny „Complaints Choir" Ady Bligaard Soby.

Kim Kold – Dennis

Kim nie jest zawodowym aktorem, ale światowej sławy kulturystą wagi superciężkiej. Po raz pierwszy pojawił się w filmie w 2007 roku, w krótkometrażowym „Dennisie" Madsa Matthiesena. Od tamtej pory grywa w duńskich filmach i serialach telewizyjnych (m.in. „Deliver Us from Evil" Ole Bornedala, wielokrotnie nagradzany serial „The Killing"). Występ w „Misiaczku" jest jego pierwszą główną rolą w pełnometrażowym filmie. Podobno w niczym nie przypomina swego bohatera. Był żonaty, ma dwoje dzieci, nową dziewczynę i – jak mówi o sobie – jest normalnym facetem.

Elsebeth Steentoft – Ingrid

Elsebeth jest znaną duńską aktorką, która od wielu lat występuje w teatrze i filmie. Międzynarodowa publiczność zna ją przede wszystkim z ról w filmach „Włoski dla początkujących" (reż. Lone Scherfig, Złoty Niedźwiedź na FF w Berlinie w 2000 roku), „Zieloni rzeźnicy" (reż. Anders Thomas Jansen, 2003) i „Telenowela" (reż. Pernille Fischer Christensen, 2006). Za rolę w tym ostatnim obrazie była nominowana do duńskiego Roberta 2007 – nagrody dla najlepszej aktorki drugoplanowej. W 2010 roku zagrała w nagrodzonym na wielu międzynarodowych festiwalach „W lepszym świecie" Susanne Bier (m.in. Oscar 2011 dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego, Złoty Glob 2011 dla najlepszego filmu zagranicznego). W 2007 roku Mads Mathiessen obsadził Elsebeth w roli matki w swoim krótkometrażowym „Dennisie". Kiedy powstawał „Misiaczek", wybór aktorki grającej matkę był oczywisty, bo reżyser nie mógł sobie wyobrazić w tej roli nikogo innego niż Elsebeth.

Lamaiporn Sangmanee Hougaard – Toi

Lamaiporn pochodzi z Tajlandii, ale od kilku lat mieszka w Danii. Jej występ w „Misiaczku" to dla niej pierwsze zetknięcie z kamerą.

David Winters – Scott

David ma za sobą długą karierę jako aktor, reżyser, producent, choreograf i tancerz. Pojawił się przede wszystkim w legendarnym musicalu „West Side Story" z 1961.

Allan Mogense - Bent

Rola wujka Benta była dla Allana pierwszym występem przed kamerą. Na co dzień jest kierowcą ciężarówki dostarczającej napoje.